



ROK IV.

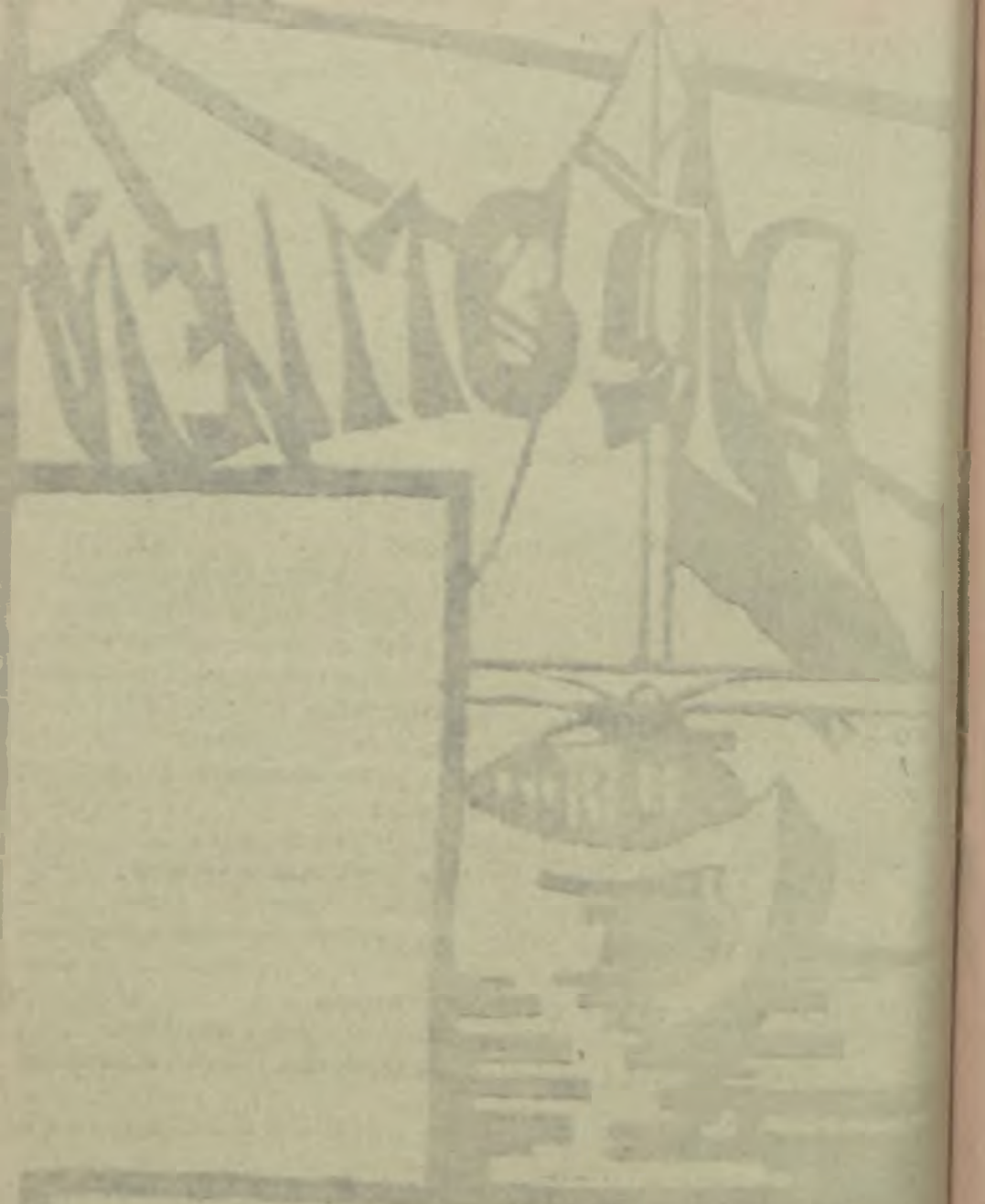
NR. VII

TREŚĆ:

- 1 Opiekunowi z okazji Imienin
- 2 Problemy społeczne w „Nieboskiej komedji” Kraszińskiego i „Przedwiośni” Żeromskiego
- 3 Aniol Pański (wiersz)
- 4 Centra mocarstwowe Europy
- 5 Sen
- 6 O morze (wiersz)
- 7 Wspomnienia z wycieczki
- 8 O zrozumienie dla morza
- 9 Jako IMC Pan Sebastjan Klonowic acernus w drukarni „Prómienia” bawił
- 10 Kronika
- 11 Dział rozrywek umysłowych
- 12 Odpowiedzi i komunikaty redakcji

MARZEC 1929

MIESIĘCZNIK  
DLA MŁODZIEŻY



WIEPIELZNIK  
DIA MŁODSIEŻY

Marzec 1929.

I tyle też zapalisz  
na swem niebie

ROK IV NR 7

Ileś zamłodu życia  
wchlonał w siebie

# P R O M I E Ń

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY

wydawany przez Towarzystwo Tomasza Zana-Zimnego młodego w Ostrowie Wlkp

Redaktor naczelny Tadeusz Gawętki VIII

cena numeru 30 gr. Abonament kwartalny 75 gr.

Adres redakcji i administracji: T.T.Z. Gimn. państw. męsk. w Ostrowie Wlkp

## DROGI PANIE OPIEKUNIE!

RACZ PRZYJĄC Z OKAZJI TWYCH GODNYCH IMIENIN  
WYRAZY CZCI I WDZIĘCZNOŚCI ZA NIEUSTANNĄ PRACĘ I TROSKLIWĄ  
OPIEKĘ JAKĄ OTACZASZ NASZE PISEMKO I WSZELKIE  
POCZYNIANIA W ŁONIE NASZYCH TOWARZYSTW.

OBYŚ NAM JAK NAJDŁUŻEJ W ZDROWIU I POMYŚL-  
NOŚCI PRZEWODZIŁ W TEJ PRACY ŻMUDNEJ A WZNIOSŁEJ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

„PROMIENIA”

## Problemy społeczne w „Nieboskiej komedji“ Krasieńskiego i „Przedwiośniu“ Żeromskiego.

Zanim przystąpię do samej istoty rzeczy, a więc do przeprowadzenia paraleli pomiędzy dziełami wymienionych autorów, chcę przedtem jeszcze, celem lepszego zrozumienia tematu, wnikać w osobowość obudwóch, podać cechy charakterystyczne wspólne i rozbieżne obu.

Krasieński ten poeta o „wszechludzkich aspiracjach“ jak o nim mówi Bruckner jest z przekonania arystokratą i konserwatystą, rozmiłowanym w przeszłości, w pięknej tradycji ojców. Umysł głęboki, skłonny do filozofowania; jest równocześnie pesymistą i patrzy okiem krytycznym na świat. I stąd spotykamy u Krasieńskiego pewien dualizm psychiczny, dwie natury; jedna, to poeta-idealista o poglądzie wybitnie optymistycznym, druga, to człowiek—pesymista badający krytycznie wszystkie napotkane objawy. Ten dualizm psychiczny niewątpliwie a raczej jedna jego część, mianowicie Krasieński jako człowiek, dał podłoże i początek wspaniałemu dziełu, ściśle fantastycznemu poematowi dramatycznemu w guście „Fausta“ Goethego pt: „Nieboska komedja“ w przeciwieństwie do „Boskiej“ Dantego. Tak przedstawiałaby się w pobieżnym szkicu sylwetka psychologiczna Krasieńskiego. Odmiennie nieco przedstawia nam się Żeromski. Już, jeśli wziąć pod uwagę przekonania polityczne, to Żeromski w przeciwieństwie do arystokraty Krasieńskiego, jest demokratą z krwi i kości, otwarcie wyznającym swoje zasady. Jest realistą w najwyższym tego słowa znaczeniu, pesymistą nie wahającym się ze względu na dobro bliźnich, społeczeństwa, narodu całego, wydobyć na jaw wszystkie bolączki, najohydniejsze rany i rzecz charakterystyczna: nie zacierą ich jednak jak to zwykle bywa łagodnymi wrażeniami, lecz przeciwnie pozostawia je otwarte i jątrzące, by się nie pokrywały „bloną podłości“. (Sulkowski) To nastawienie psychiczne zwróciło też Żeromskiego podobnie jak Krasieńskiego, tylko w odmiennej formie, ku problemom społecznym i pozwoliło stworzyć u samego schyłku pracowitego i twardego żywota „Przedwiośnie“, po całym szeregu znakomitych dzieł poruszających problemy społeczne jak „Popioły“, „Ludzie bezdomni“ i inne.

Jeden i drugi zatem stanowią dwa odmienne, zupełnie rozbieżne typy. Jeden poeta, potroszę realista—arystokrata, drugi realista, krańcowy pesymista i demokrat. Jest jednak jeden punkt, jedna platforma, na której schodzą się obydwaj. Tą wspólną platformą jest pokrewieństwo problemów poruszanych w swych dziełach. Mam na myśli problemy społeczne ograniczając

się równocześnie wyłącznie do „Nieboskiej” i „Przedwiośnia”. I tu jednakże należy uczynić zastrzeżenie, że inny zakres obejmują te problemy u Kraszińskiego, inaczej należy je pojmować u Żeromskiego. „Nieboska” obejmuje problemy społeczne wszechludzkie (stąd pochodzi cytowane już powiedzenie Brucknera „poeta o aspiracjach wszechludzkich”); nie ogranicza się tylko do własnego narodu, do własnej ojczyzny. Tem się też tłumaczy niestanna żywotność oraz popularność „Nieboskiej”. „Nieboska” jest bowiem w pewnym stopniu skutkiem i odbiciem prądów, jakie się naówczas krzyżowały w Europie, głównie teorie Saint-Simonistów, tworzących w Paryżu sektę, dążącą do przebudowy całego społeczeństwa i zaprowadzenia nowego porządku. Te prądy i ruchy ludowe żywo zainteresowały podatny ku temu umysł Kraszińskiego, który je pilnie śledził.

Wprawdzie mylnem byłoby mniemanie jakoby w „Przedwiośniu” Żeromskiego problemy społeczne miały tylko charakter narodowy, polski. Bynajmniej. I tam przecież odzwierciedla się ruch jaki przepowiadała już „Nieboska” bolszewizm, prąd, którym przecież interesowała i interesuje się cała Europa. Żeromski tylko specjalnie wskazuje na stosunek tego ruchu do Polski. W prologu „Przedwiośnia” należy zaznaczyć, że wydanie „Przedwiośnia” i subiektywna interpretacja tegoż wywołały ogromną radość w kołbie bolszewizmu—Rosji.) Jak już zaznaczałem „Nieboska” jest niezmiernie innym jak tylko właściwie zapowiedzią tego, co Żeromski przedstawił w „Przedwiośniu” realnie i w pełnej rzeczywistości.

Przystępując do przeprowadzenia samej paraleli omówię najpierw „Nieboską”. Co przedstawia nam „Nieboska” jeśli mamy na uwadze problemy społeczne? Przedstawia nam dwa światy: jeden bogaty w tradycję, pełen przepychu, teraz jednakże chylący się już ku upadkowi z powodu zaniku dawnych cnót—to arystokracja, o której mówi motto do „Nieboskiej”: „do błędów nagromadzonych przez przodków, dodali to, czego nie znali ich przodkowie—wahanie się i bojaźń, i stało się zatem, że zniknęli z powierzchni ziemi i wielkie milczenie jest po nich”. Świat, który wprawdzie jeszcze walczy o swe piętuszeństwo, za hasło swe biorąc hamletowskie słowa: „To be or not to be”. (być albo nie być.)

Drugi świat—to proletariąt uciskany i głodny, zięjący nienawiścią do arystokracji jako ciemiężcy. Ideą przewodnią tego drugiego obozu, jeśli o takiej wogóle w tym wypadku można mówić, jest mord i żądza używania. Pierwszy obóz, konserwatywny pragnie utrzymać się przy życiu i nadal być suwerenem, drugi wyrotowy dąży drogą rewolucji do odbudowy społeczeństwa i jego odrodzenia, które tkwi w mniemaniu tego obozu tylko w nich samych. Tę wzdargę dla przeszłości wyraża tłum przez usta Pankracego w III cz.: „honor święty, honor rycerski wystąpił na scenę, zwiędły to lachnian w sztandarze

ludzkości" i dalej „bo chcesz wierzyć jeszcze w kasty, w kości prababek, w słowo ojczyzna i tam dalej, ale w głębi ducha sam wiesz, że braci twojej należy się kara a po karze niepamięć”

(C. d. n.)

TEGE.

## ANIOL PAŃSKI

*Nastal już wieczór, cisza dokola,  
Na Aniol Pański dzwonek nas wola.  
Garną się tłumnie wszyscy wieśniacy  
Do stóp Maryji, po znajnej pracy.*

*Dzwęczy dzwoneczek i wszystkich wola,  
Głos jego leci do chat przez siola.  
Utrudzeni go słyszą rolnicy  
I cześć oddają świętej Dziewicy.*

*Gdy przestał dzwonić, cisza dokola  
Zaległa lasy, łąki i siola.  
Echo, odbite gdzieś ponad lasem.  
Ginie woddali, z ubiegłym czasem.*

B. H.

## CENTRA MOCARSTWOWE EUROPY

(Ciąg dalszy)

Stanowisko cesarstwa niemieckiego, które pod panowaniem cesarza Henryka VI-go (1190-1197) stało u szczytu swej potęgi zaczęło się chwiać w XIII-tym stuleciu. Był to skutek sporów wewnętrznych i silnego rozwoju innych wielkich państw europejskich to jest Francji Anglii i Hiszpanji.

Okres mniejwłęcej od 1250-go aż do 1500-go r. charakteryzuje pewna równowaga między mocarstwami europejskimi i w z mocnienie samopoczucia na rodowego.

Francja została zjednoczona pod koniec XV-go wieku, w Anglii zaś Henryk VII. przez złączenie domów Lancaster i York dał podstawę do rozwoju potęgi angielskiej.

W Hiszpanji, dzięki zabiegom Izabeli kastylijskiej przyszło do skutku

małżeństwem z Ferdynandem aragońskim, i tym sposobem nastąpiło zjednoczenie Kastylii i Aragonji, i tak nastąpił znów porządek w kraju.

Był to również szczęśliwy okres dla Polski, która rozwinęła się tak silnie, że stała się w szeregu mocarstw pierwszorzędnych.

Po zgonie ostatniego Hohenstaufa (w. r. 1268) wstąpił w roku 1273 Rudolf von Habsburg na niemiecki tron cesarski. Rudolf von Habsburg jest pierwszym z dynastji Habsburgów, która panowała w Austrii z małymi przerwami, do 1918r.

Cała polityka Habsburgów była skierowana na zdobycie dla siebie t. zw. „Hausmacht”. Nie opierali wojnami lecz traktatami i małżeństwami. Znane ich godło było „Bella gerant alii tu felix Austria nube!”

Tym sposobem zdobyli Habsburgowie Burgundję, Holandję i Hiszpanję ze wszystkimi jej kolonjami, tak, że Karol V-ty (1519—1556) rządził nie tylko w Europie ale i na drugiej półkuli i mówiono o nim, że w jego państwie słońce nigdy nie zachodzi.

Tylko dwa mocarstwa europejskie mogły się być odważyć wystąpić przeciw tak wielkiej potędze: Francja i Turcja, która po zdobyciu Konstantynopola zagarnęła całe Balkany, zabrała Węgry i wyrosła na niebezpiecznego sąsiada Austrii.

Szerzenie się reformacji dało pierwsze hasło do rozłamu wspaniałego państwa austriackiego, gdyż z jej powodu wybuchły długie wojny religijne i domowe.

Hiszpanja najważniejsza część ziem habsburskich w Europie, była silnym obrońcą wiary katolickiej. Walczyła nie tylko przeciw protestantom, ale również przeciw wyznawcom Mahometa.

Wszelkimi sposobami starała się Hiszpanja hamować ruch reformacyjny w Niderlandji, co jednakże nie powiodło się, lecz przeciwnie spowodowało oderwanie się tego kraju.

Wysłanie hiszpańskiej floty, sławnej Armady w roku 1588 przeciw Anglii miało również podkłady religijne.

Stało się to bowiem wskutek niezadowolenia Hiszpanji z powodu stracenia katolickiej królowej Marji Stuart przez królową angielską Elżbietę. Ale wyprawa ta zakończyła się wielką klęską Hiszpanji.

Nastąpił czas wielkich odkryć, które odsłoniły przed Europą nowe horyzonty.

Zrozumiano nagle ogromną doniosłość kolonij i rozpoczęła się walka o ich posiadanie.

Z początkiem XVI wieku należała największa część kolonij do Portugalji i Hiszpanji. Wzrastające przeciwieństwa między krajami protestanckimi a katolickimi, wywołują stałą walkę Anglii, a przede wszystkim Holandji, by wyrwać kolonje po kolonji z rąk Hiszpanji i niszczyć jej handel zamorski.

Zwłaszcza po zniszczeniu Armady (1587) walczyła Holandia z wielkiem powodzeniem i stała się niebawem niebezpiecznym konkurentem w handlu zamorskim nie tylko dla Hiszpanji ale i dla Austrii oraz Portugalji.

Nastrój średniowieczny już ginie i nowy okres poczyna się rozwijać.

Gwiazda wspaniałego państwa Karola V-go błednie teraz coraz więcej na rzecz rozwijającej się Holandji, w której się koncentrował w pierwszej części 17go stulecia handel światowy. Ogromne sumy pieniężne wpływały do tego małego kraju, który ich używał do ufortyfikowania kraju oraz do osiągnięcia swych celów politycznych. Ale małe terytorjum nie pozwoliło mu się długo na tej wyżynie utrzymać.

*Aleksander Lane  
Berlin*

## SEN

(Opowiadanie)

Jest już późno. Zegar wskazuje 11-nastą w nocy. Naftowa lampa rzuca przyćmiłone blaski na stół i podłogę. Kąty pokoju są ciemne, jedynie na suficie widnieje świetlany krążek szkła od lampy. Ciemność w pokoju i naftowe światło, sprawiają tajemniczy półmrok. Przy stole siedzi ojciec i syn Piotruś, Przed ojcem leży książka. Słowa jego monotonicznie brzmią po pokoju; odbijają się o stół wpadają w pilnie nastawione uszy Piotrusia a potem powoli konają w kątach.

Może i „skrzaty” w kątach (Piotruś wierzy w ich istnienie) słuchają tej cudnej opowieści. Bardzo --- bardzo ciekawa.

Chłopiec cały zasluchany z ustami pół—otwartymi patrzy w ojca jak w tęczę. Czasem się zamyśli, spyta ojca--- potem powieść plynie dalej. Cieszy go Zagłoba, dumny jest ze Skrzetuskiego i „małego rycerzyka”, z uszanowaniem i bojaźnią myśli o dzikim watażce—Bohunie.

--- Wtem zabrzmiał trochę drżący głos Zagłoby

—W imię Boże, zaczynał!

—Tatusiu! Czy taki wielki rycerz, jak Zagłoba trochę drżał?

Za całą odpowiedź ojciec uśmiechnął się. Uśmiech ten bezwiednie wywołany stanowczo zachwiał ufność Piotrusia w męstwo Imci „sultana z Galaty”. Zaczął o tem myśleć --- Wtem ojciec zaczął czytać o pojedynku Bohuna z Wołodyjowskiem. To go całkiem pochłonęło. Widzi Bohuna: czarny, smagły Kozak. Zęby błyskały mu z pod wąsów, mięśnie naprężają się---tnie na wszystkie strony---

Co to będzie?—Dech coś w gardle zaparło --- serce glucho puka.

Pan Michał cofa się---biedny pan Michał! Z zaciętą ciekawością patrzy na twarz ojca. Chciałby te słowa prędzej usłyszeć zanim one z ust wyjdą. Tak---



czy nie!

O! już pan Michał naciera, taki mały, skacze jak wróbel! Pada na ziemię pod mistrzowskim cięciem Bohuna - - - - - straszno - - biedny pan Michał.

Oj! żeby, żeby pan Michał zwyciężył - - - może już leży zabity - - -

--Idź! już spać! Widzę, że ci łzy płyną z żalości nad małym rycerzem.

Nie bój się, on nie zginie! --

Ojciec wszystko wie. Pan Michał napewno nie zginie. Taki on rycerz, chociaż - - - (przed oczyma Piotrusia staje olbrzymi Bohun z mięśniami jak sęki - - - czarny, zęby mu lánia, jak wilkowi - - - brrr.)

Przy pacierzu pomodlił się Piotrus o zwycięstwo dla pana Michała. Zapewnienie ojca, jego przekonanie i krótka modlitwa - - - wystarczy. Pan Michał zwycięży - - - napewno!

Przytulił głowę do poduszki, ojciec wyniósł lampę. Mrok zakrył wnętrze pokoju. Było tu ciepło - przytulnie. Za oknami jęczał jesienny wicher. Zrazu cicho i ponuro mruczał, potem coraz głośniejsko wywiał, głośniejsko - - - głośniejsko - - - aż z chichotem świsnął ponad oknem, zatargał topolą i w pomruku konał w olśzynowych krzakach. Dreszcz przeleciał po ciele Piotrusia. Całą swą osobę przywarł do poduszki. Wtulił się w nią po same uszy. Powoli zapominał o wietrze, jęczał on tam gdzie - - tam, ale coraz ciszej - - ciszej - - już go niema, Anioł snu otulił skrzydłami głowę Piotrusia - - - Lampa, ojciec, wszystko to zniknęło.

Z mroków wytoniło się - pan Michał i Bohun. Wałczyli, aż grzmiało w powietrzu. Uf! jak ten pan Michał wałczy, aż onko patrzeć - - - jeno warczy. Już się Bohun zmęczył, ale mu przyszli z pomocą jego ułojcy, otoczyli pana Michała - - - flet - - - flet - - - flet! Ale pan Zagłoba nie próżnuje - - - zawołał Skrzetuskiego - - - taka bitwa aż czerwono w oczach - - - Pan Zagłoba ryczy jak tur (jaki to straszny! Ale o! Tatarzy! Lecą całą chmurą, pokryli wszystko. Przybiega Longinus - - - Bij! Morduj! - - - Czerwono - - - straszno! Kamienny sen spadł na zmęczonego Piotrusia i tak już spał - - - twardo.

Do szkoły szedł wesolo. Olszyny, szerokie pola towarzysze, wszystko to radowało go. Szkoła też była radosna. Oknem zwykle wpadał promień słońca taki szeroki i złoty, jak miecz, którym Chrobry przecinał bramę kijowską. Przebił on szybę i ostro padał na podłogę. Jaki on jest śliczny - - - radosny!

Siwy nauczyciel, śmiejący się zawsze, uczył Piotrusia. Zakładał ręce w rękawy i mówił lub słuchał. Śmiał się zawsze wesolo - - - tak wesolo, jak złoty był promień.

Obowiązkiem Piotrusia było opowiadać rówieśnikom, co czytał. Raczej ojciec czytał, bo on składał zgłoski, czasem i wyrazy, a gdy w tekście zdarzyło się „rzeczpospolita“, to jak mu ojciec mawiał: „umarł w butach“.

Zaczął się więc opowiadanie. Znowu mu stał przed oczyma Bohun; taki straszny jak „djabeł“ wypalił Piotrus. Aż się przeląkł tego porównania - - -

„Ale naprawdę - - Bohun wyglądał jak djabeł!“ mówi, patrząc w oczy

siwemu nauczycielowi. Ten się roześmiał, a śniech jego wpadał tak między ławy, jak promień z okna do pokoju - - - -prosto, szeroko, radośnie - - - - Ze zgrozą i werwą odmalował Piotruś konsekwencje pojedynku Bohuna z panem Michałem. Mówił jak szalał, Longin jak ryczał Zagłoba wśród Tatarów - - „jak tur!” wykrzyknął. Robiło to zdumiewające wrażenie na słuchaczach, opisywał mrowie Tatarów, a potem—utknął. Żadną miarą nie mógł dociec, co było dalej.

Nauczyciel jakoś dziwnie a wesoło się uśmiechał. (tak samo, jak ojciec, gdy go zapytał o Zagłobę) Tu skończyłeś czytać?

—Najwidoczniej, że tu—pomyślał Piotruś a potem głośno dodał „Taki”

Pocziwy pedagog i znawca dziecięcych serc łamał sobie głowę.

Czy mu dałem jakieś złe wydanie?

Ogląda drugi egzemplarz wydania „Ogniem i mieczem”, przekonuje się, że — nie!

Pokiwał głową. Tajemnicą pozostał dla niego złoty sen Piotrusia.

Piatr Ziółko

## O MORZE!

*O morze! polskie morze! Tyś okiem dla nas w świat,*

*Tyś szkołą dla narodu, rozmachem jego sił.*

*Dziś każdy Pałac pragnie, już od dzieciństwa lat,*

*By orzeł nad Bałtykiem, swe białe skrzydła wzbił.*

*I fala tuż za falą, gdzieś w siną płynie dal,*

*To rozhułkane konie o białych grzywach z pian.*

*Lecz nam za tobą tęskno i w sercu czuję żal,*

*Że zostać nam tu trzeba za wałem murów, ścian.*

*Odwieczny tobie Stwórca wyznaczył fali szlak,*

*Odwieczne w tobie życie i zmienność, ciężły gwar.*

*My myślą lecim naprzód, jak wiosną tęskny ptak,*

*Bo nas ośmiela, pociąga twój swoisty czar.*

*Tyś kluczem dla narodu, jesteś mu oddechem,*

*Potężne rodzisz moce, ty wskrzesiasz czynów trud.*

*My pójdziem wszyscy wraz za serca swego echem!*

*Nie zginiessz nasz Bałtyku, a z tobą polski lud.*

Stawniata Lawinko

## Wspomnienia z wycieczki

Po dość nudnej podróży, urozmaiconej jedynie rozmową z sympatyczną przedstawicielką bratniego harcerskiego znaku z tutejszej okolicy (b. komenda raczy łaskawie zamknąć na chwilę oczy!) wkraczamy wesolo ze śpiewem do Horodeńki, powiatowego miasta. Lokujemy się narazie w pewnej restauracji, by przedewszystkiem zaspokoić „wołanie” żołądka. Następnie konstatujemy (zresztą może komenda szukająca noclegu więcej coś zauważyła) że Horodeńka ma elektryczność, co u nas w Ostrowie dopiero niedawno zrealizowano, następnie, że ma tak zwaną „większość” obywateli starozakonnych, choć już trochę zmodernizowanych. Obszernych informacji udziela nam pewien policjant, rodem z okolic Ostrowa. Pozatem dowiadujemy się, że Horodeńka ma teatr świetlny, czyli po naszymu kino, wprawdzie z aparatem przenośnym, ale to nie obniża stanu rzeczy. Ma także gimnazjum „mieszane”, czyli męskie i żeńskie razem, do którego rzecz jasna uczęszczają w lwiej części różne Abrahamki i t.d. Noc powoli zapadła. Mimo, że miasto było elektrycznie oświetlone, nasza komenda nie mogła przy heroicznym wysiłkach znaleźć noclegu. Wiele się tem nie przejmujemy, bo już byliśmy przyzwyczajeni spać choćby na środku rynku, którego niestety najlepsi „wywiadowcy” nie mogli odkryć. Wreszcie nadchodzi wieść, że komenda znalazła miejsce do noclegu. Gdzie? pyta! niejeden wygodniśdów. Nawet Ali się poruszył żywo. Przecież chyba nie będziemy namiotów rozbijali. W chwilę później już idziemy w kierunku kina, ale nie na przedtawienie, tylko na nocleg. Zarząd kina lokuje nas wspaniałomyślnie w ubikacji o 20 metrach kwadratowych za ekranem. Orkiestra grała jakiegoś smętnego walca, a raz po raz publika oczywiście „większości”; miasta dawała znać o sobie głuchym pomrukiem lub „cichym” hałasem. Widocznie na ekranie był jakiś „poważny” dramat lub „wesola” tragedia. Otrzymujemy zaproszenie na przedstawienie, które większość przyjmuje, mimo że poważnie była zakłopotana w jaki sposób ułożyć się do snu. Jasna rzecz, że na taki „rewolwer”—film pójść nie mogliśmy. Po modlitwie kładziemy się po mi-trzowsku /podziwiania godne dzieło „Siwego Sokola”/ do snu - - - - a orkiestra (skrzypce i fortepian) zawodziła raz skocznie raz smętnie przy akompaniamencie rozentuzjasmowanych widzów. Wszystko już było ale tego jeszcze nie. Rano prostujemy nasze zbolale kości. Następnie udajemy się do kościoła na mszę św. a w dwie godziny później, mijając parterowe zresztą gimnazjum udajemy się w kierunku Dniestru do Zaleszczyk. Wracamy w falistą, monotonna, typowo podolską okolicę, poprzecinaną jarami, w których urozmaicenie tworzą osiadłe wie. Glebę tworzy tutaj słynny, urodzajny czarnoziem, nadający się pod uprawę pszenicy, buraków cukrowych, tytoniu itd. Rozwinęła się tutaj także hodowla pszczół. Na słonecznych

zbozczach jarów rozwinęło się sadownictwo. Ludność kraju jest mieszana. Mimo żyzności gleby rozwój kulturalny ludności nie mógł z wielu powodów postępować naprzód. Liczne zamki i zameczki świadczą, że kraj ten bywał terenem różnych walk. Straszliwemu zniszczeniu uległ podczas ostatnich wojen. Niedostatek drzewa wycisnął piętno na sposobie budowania mieszkań ludzkich po wsiach. Typową chatą tutejszą to słomą kryta lepianka lub z kamienia — piaskowca. Charakterystyczną cechą pól jest „ziota” słynna polska pszenica i słonecznik. Ślicznie przedstawia się krajobraz, gdy patrzy się na pola, a tu het, het daleko, gdzie tylko okiem sięgnąć, ciągną się łąny „malowane zbożem rozmaitem, wyłaczane pszenicą, posrebrzane żytem. Zmęczeni forsownym” marszem w skwarze słonecznym przybywamy do Herodnicy, gdzie znajdujemy dość niegościnne przyjęcie. Przeprowadzamy się więc promem na drugą stronę Dniestru i tu odpoczywamy, sporządzając bardzo obfity obiad z własnych zapasów. Po kąpieli w Dniestrze udajemy się w dalszą drogę. Opuszczamy jar Dniestru i wkraczamy na pyszny gościniec wiodący do Zaleszczyk. Piękne samochody zapowiadają nam już licznych letników przebywających w Zaleszczykach. Zaleszczyki są położone w pięknej dolinie jaru.

Na ścianach jaru można zobaczyć poziomy układ warstw geologicznych w przekroju pionowym. Do Zaleszczyk wkraczamy z radością, gdyż jest to centrum sadownictwa i ogrodnictwa a właśnie dojrzewały morele. Było już pod wieczór. Namioty rozbiliśmy na podwórzu kesar Korpusu Ochrony Pogranicza, który wzorem dawnych kresowych rycerzy pełni tu ofiarną służbę, strzegąc granic i jednocześnie niosąc kulturę w te tak zaniedbane polacie naszego kraju, a przecież mające olbrzymią przyszłość przed sobą. Po załatwieniu formalności w dowództwie i po długich wędrówkach po całych Zaleszczykach, wreszcie znaleźliśmy późno w noc jakiś „możliwy” lokal (ze względu na cenę) gdzie zjadamy spiesznie kolację. Zmęczeni całodzienną prawie wędrówką zasypiamy snem twardym, by odświeżyć swe siły, obiecując sobie jutro zwiedzić Zaleszczyki, a przede wszystkim słynne sady owocowe. Warty oczywiście nie było, gdyż wartownik z karabinem na ramieniu dawał gwarancję za całość naszych rzeczy. Wysoko już słońce było na niebie, gdy wstaliśmy, by zwiedzić to co zmierzaliśmy, podczas gdy inni skrycie gotowali już puste plecaki, torbki, worki i woreczki na - - - morele.

W. L.



## O zrozumienie dla morza!

Współczesna Polska stoi przed wielu zagadnieniami, decydującymi o jej przyszłości. Zagadnienia te powinny nas Polaków żywo interesować, bo zrozumienie ich i należyte traktowanie świadczy najwymowniej o nas samych i o naszym przygotowaniu do twórczego życia.

Jednym z tych zagadnień, to sprawa morza, która jeszcze i dziś nie jest odpowiednio doceniana. Historia wszystkich narodów daje nam niezbitą dowody, że samodzielność gospodarcza krajów, nieposiadających swobodnego dostępu do morza, lub nieumiejących z niego korzystać jest fikcją. Wystarczy uprzytomnić sobie że 80% całego handlu światowego odbywa się drogą morską, a zrozumienie że należyte wykorzystanie morza stanie się niewyczerpaną kopalnią bogactwa i dobrobytu narodowego. Nie dziw też że sprawa polskiego morza jest naczelnym zagadnieniem Polski zmartwychwstałej. Morze decydować będzie o mocarstwowej potędze kraju i o rozkwicie jego ekonomicznym. Jeżeliby pokolenie nasze tego dogmatu narodowego nie rozumiało, stanęłoby przed sądem historii:

Bądźmy więc konsekwentni i pracujmy dla idei polskiego morza. Wstępujemy w szeregi Ligi Morskiej i Rzeźnej i uświadamiajmy siebie i drugich, a spełnimy to, co do nas należy.

*Zarząd Gimn. Kola L. M. i Rz.*

„Jako IMC Pan  
Sebastjan Klonowic Acernus  
w drukarniej „PROMIENIA” bawił.”

(Kącik staropolski)

Wczora bawiłem u „Promienia” —prawił swoim towarzyszom w grobowcu Acernus. — Chcę ninie o inszych rzeczach mówić, a to o drukarniej. Moje afekta i moja relacja niech będą tedy znane Waszmościom.

Kiedym szedł wedle budynku, co się podobno collegium zowie napotkałem żaka, niosącego pod pachą jakoweś kartelusze, Żak ów mizerny darował mi takowe pisanie. Ledwo weźrzę na napis, wraziło mi się w oczy „Promień”. Przypatruje się ku słońcu i przebóg! Zaiste świecily „promienie” aże mi we krwi było goraco. Tak mię jęła ciekawość, że owego żaka

zapytał, gdzie takowe czynią pisania. A on żak zaraz pokazuje owo collegium i dwornie a statecznie doń mnie wiedzcie.

Rzekłem mu w drodze, jako nazywam się Sebastjan Klonowic—Acer-nus. Ów okrutnie się dziwował, jawnie więc było poznać, że mu prawili o mo-ich pisaniach. Weszłem z nim po stopniech do onej „żaków akademijej” gdzie owych młodzieńców bardzo przystojnie edukowano i ćwiczano. Wędrując dalej on żak po rzemieśle do drukarniej mnie wodził. Rozpatruję się w on czas i po-strzegłem „majstrów”, tyż żaków, jeden kartelusze (papiery) przekłada; inszy grzebie przy kolech nie takich jako u wozu, jeno z samego żelaza zrobionych; inszy zaś w jakoweś puzdro nos wtrąca i coś-ci wyszukuje. Na wszystko patrzę i szukam onej maszyny co drukuje pisania takowe, jako te, które mi on żak na drodze w ręce wraził, lecz niczego nie dopatruję.

Żaki chciały przewidzieć, com za jeden i skąd, alem się nie wydał. jeno coraz bardziej ciekawie patrzyłem na nawiększe maszyny, oczekując azali nie ujrzę owych „Promieni”. Lecz gdym niczego się dopatrzeć nie mógł, chcia-łem wyniść dla spatiatum po Ostrowie, jako żem barzo był utrudzon. Była w tem i insza causa, jako, żem się przecie niedaleko urodził, bo w Sulmierzy-cach. Tem więtsza chęć do iścia mnie nagliła, czem więcej i z naleganiem przychodziło mi na pamięć, iżem był w Ostrowie poraz ostatni przed trzymi stami lat. Szukałem mysiej dziurki, aby się wymknąć. Lecz tu—ci nagle za plecema moimi cośś zawarknęło, aż ciarki w człowiecze przeszły:

Bu ----u----u----buch ----bu----u----u----buch----

Przełknięony zajrzę poza siebie co to oznaczać ma i stałem, jako- bym był zimnemi wodami oblan.

Wedle niewielkiej maszyny stało trzech żaków: jeden wkładał jedną ręką kartelusze, jakoby do gardzieli onej maszyny, druga zaś przekręcił co- siś (nie mogę tego naisto nazwać. Ba! Za mojego żywota takowych nie zna-łem): drugi żak wyciągał już gotowe pisanie. Barzo mnie to zadziwiło. Dla- czegóż to żelastwo tak snadnie pisze? Dlaczego nasze librorum scriptores i in- szych dzieł nie pisali tak składnie?

Na owe cudaczne questiones odpowiada owy żak, co mi dał pierwszy poczet „Promienia”, — „iż to jest druk, który został złożony z czcionek na walcu i odbija to wszystko na onych białych karteluszach.

Okazałem okrutne zdziwienie, spostrzegłszy, że tak ładno postępuje owo pisanie. Ino markotno mi było, że ja scriptor diligens przy pisaniu mo- ich dzieł, nieraz całemi miesiący, ba i laty siedziałem, by snadnie z Bożą po- mocą ubożuchne moje opuscula przystojnie zakończyć.

Nie żałę się Opatrzności, bo Ona wie co czyni, ale sam poznaje, że to wszystko co pozostawili na pergaminach poszło w zapomnienie. Mamli więc rozpaczć?

„Nie! Nie Acernusie! Duch twój żywie!” — krzyknął żak po-

strzegłszy moje zmartwienie, on sam, któremu rzekłem jako się zowie. Insi natychmiast zaprzestali pracy i ze zdziwieniem oglądali moją postać stateczną, sami nie władzący, skąd się wzięłem ninie.

Opowiedziałem im w krótkości co zaszło: „----- Obudziło się nędzne ciało moje z truny w grobowcu i ciekawe było uźrzeć co nowego zaszło w moich stronach rodzinnych. Powstało tedy i powróciło do onych okolic i oto je baczą. Szkoda żem żył—prawie—bo to na nic się nie przydało, com w księgach umieścił. Cóżście uczynili z moim „Flisem” — „Workiem” — i innymi dziełami?

—Podczas postu posmarowaliśmy masłem i dali psu — odpowiedział trefnie, milczący dotychczas ioculator Antos. — Nie chcemy się porać z twojami księgami. Magister dał Jasiowi i mnie ninie z Waszmości przyczyny złe stopnie.

— „Milczy — zgał go starszy majster. -- To twoja wina, dlaczego się nie przykładasz do onych nauk? i okrutnie rozżółony przepędził go z drukarniej k' dom. by miał się ksiąg.

Tymczasem zdało mi się, że coraz bardziej bleśny się stawam. Tedy majster chcący mię pocieszyć rzekł:

— „Bacz Acernusie, — przed chwilą otrzymałem do „obcięcia” owo dzieło, przeźrzyj je--- — i podał mi jakąś księgę. Na ten czas ja uźrzałem on napis:

— „O! Sebastjana Fabjana Klonowica — Flis, — Worek Judaszów, i insze pisma jego!” Teraz już mogę iść spokojnie! — wielce rad odpowiedziałem.

—Szczęśliw jestem, ---- dzięki wam ---- bywajcie aż do ponowienia moich odwiedzin. Jestem labore itinereque fatigatus. Muszę powracać do grobowca.—

Temi słowy skończył „Acernus” opowiadanie o odwiedzinach w „Promieniu”, a towarzysze jak leżeli, tak leżą, lecz z tą różnicą, że rozmyślają, czy im nie przyjdzie zaabonować „Promienia”.

MARJAN KUROSZCZYK

## ❖ KRONIKA ❖

G. K. L. O. P. P.

Amundsena.

Dnia 1 III 29 r. odbyło się ogólne zebranie celem uczczenia pamięci referat kol. prezesa Leji p. t. „Tra-

gedja północy" oraz deklamacja kol. Szymańskiego p. t. „Śmierć Amundsen-a" — Kazimierza Wierzyńskiego. Tragedja północy — to tragedia bohater-skich wysiłków Nobilego z towarzy-szami i jego obrońców z Amundsenem na czele. Po przedstawieniu ogólnego znaczenia takich wypraw kol. referent przeszedł do skreślenia prze-biegu przygotowań, podróży oraz we-getowania członków wyprawy na lo-dach północy. W drugiej części referatu zajął się kol. referent szczegółowo Amundsenem, którego w końcowej syntezie postawił jako wzór do naśladowania.

Referat wraz z wierszem i dyskusja stanowił harmonijną całość co pan opiekun podkreślił w swem przemówieniu.

Zebraniu przewodniczył kol. Nowak. Obecnych było 173, pan opiekun i p. prof. Obtulowicz.

Jan Nowak sekretarz

#### *Walne zebranie G. K. L. O. P. P.*

odbyło się dnia 15 III 29 o godz. 4 pp. w auli.

Zebranie zagal kol. abit. prezes Wiktor Leja witając przybyłego na zebranie p. prof. opiekuna. Następnie sekretarz odczytał sprawozdanie z ostatniego walnego zebrania i z całorocznej działalności koła. Zkolci kol. skarbnik dał sprawozdanie ze stanu kasy. Dalej sprawozdanie z kółka modelarskiego i komisji rewizyjnej obczytał kol. abit. Kaminski Wl. Z sprawozdań wynika, że zarząd wszystkie swoje siły wyczerpał, by stawić koło na jak najlepszym poziomie, co też osiągnął.

Absolutorjum w imieniu zebranych udzielił ustępującemu zarządowi kol. abit. Gawęcki T. Podług następnego punktu przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Na prezesa zarząd wysunął kandydaturę kol. Nowaka i Majchra. Zebranie wysunęło jeszcze kilku kandydatów, lecz ci kandydatury nie przyjęli. Większością głosów został wybrany kol. Majcher. Wice - prezesem został kol. Nowak. Droga tajnego głosowania wybrano sekretarzem kol. Nogalę B., a skarbnikiem kol. Zbierskiego T. Kierownikiem sekcji modelarskiej został kol. Urbański Józef. Następnie przystąpiono do wyboru komisji rewizyjnej, w skład której weszli: kol. Szymański jako przewodniczący, a kol. Mroziński i Karge G. jako członkowie. Potem nowy prezes w imieniu całego zarządu dziękował za zaufanie jakie członkowie położyli w nowoobranym zarządzie, przyrzekając postawić koło na jak najlepszym poziomie. W wolnych głosach p. prof. opiekun dziękując ustępującemu zarządowi za mruwczą pracę, były zarząd bowiem w 5-cio letnim okresie istnienia koła postawił koło na najlepszym poziomie, złożył nowemu życzenia pomysłnej pracy w kole, które z roku na rok się powiększa.

Zebranie trwające godzinę i 50 minut zamknięto. Obecnych było 223 p. prof. opiekun i p. prof. Obtulowicz

B. NOGALA

Sekretarz

#### *G. K. LIGI MORSK. I RZECZ.*

Z inicjatywy p. prof. Obtulowicza odbyło się w środę dnia 27. lutego 1929



o godz. 4. po poł. pierwsze zebranie organizacyjne Gimnazjalnego Koła Ligii Morkiej i Rzecznej. Zebranie zagał p. prof. Obtulowicz przedstawiając cel towarzystwa i dziękując wszystkim za liczny udział a tem samem za okazanie zainteresowania i zrozumienia dla sprawy polskiego morza.

Jak wynika z przemówienia „Gimn. Koło L. M. i Rz. jest trzeciem tego rodzaju kołem w Wielkopolsce po państw. gimn. im. Paderewskiego w Poznaniu i państw. gimn. w Lesznie. Celem L. M. i Rz. jest: „popieranie rozwoju polskich dróg wodnych, portów, polskiej floty handlowej, rozwoju rybactwa morskiego i handlu zamorskiego, współdziałanie w tworzeniu siły zbrojnej na morzu i rzekach, oraz dążenie do pozyskania kolonii dla Polski, względnie terenów dla nieskrępowanej ekspansji narodu polskiego” (wyciąg ze Statutu L. M. i Rz.)

Po przedstawieniu celu L. M. i Rz. powołał p. prof. Obtulowicz na przewodniczącego zebrania kol. Gawęckiego z kl. VIII. Poczem przystąpiono do wyboru zarządu, który przeprowadzony jawnem głosowaniem ukonstytuował się w następującym składzie: prezesem został wybrany kol. Urbański z kl. VII (67 głosów) przeciw kandydaturze kol. Jerzyskiego z kl. VII (26 głosów) i kol. Wiesnera z kl. VIII. Wiceprezesem został kol. Jezierski, sekretarzem kol. Czyż z kl. VII. Skarbnikiem obrano kol. Mrozińskiego z kl. VII. Do komisji rewizyjnej weszli: kol. Biliński z kl. VI jako przewodniczący, oraz koledy Pankowiak z kl. VIII i Nogala z kl. VII jako członkowie. W wolnych głó-

sach podniósł kol. Gawęcki, ażeby przy opracowywaniu statutu i organizacji Koła wzorowano się na *G.K.L.O.P.P.* z którem łączy L. M. i Rz. związek ideowy.

Po wyczerpaniu programu zamknięto zebranie trwające 60 min.

Obecnych było 125.

Czyż Leon  
sekretarz

### *Sprawozdanie z T. T. Z.*

W sobotę dnia 2 III 29 odbyło się zebranie zarządu. Uchwalono wyznaczyć w podsekcji literackiej „numerus clausus” obejmujące 30 członków. Dalej postanowiono dać honorarjum dla Zespołu Muzycznego w kwocie 20 zł, tudzież przeznaczono na bibliotekę 20 zł.

W sobotę dnia 2 III 29 odbyło się ogólne zebranie T. T. Z. Na program zebrania złożył się referat kol. Rainerta: „Ideal i potrzeby Polski współczesnej”. Po referacie rozwinęła się bardzo żywa dyskusja.

W sobotę dnia 9 III 29. odbyło się zebranie sekcji literackiej T. T. Z. Podczas zebrania wygłosił kol. Pałys referat pt. „Chłopi w powieściach B. Prusa”. W związku z tem wywiązała się dość ożywiona dyskusja.

W sobotę dnia 16 III 29 r. odbyło się zebranie sekcji literackiej T. T. Z. Po odczytaniu sprawozdania z ubiegłego zebrania kol. Wiesner zarębował: „Moja pieśń wieczorna” — Kasprzowicza. W dyskusji przeprowadzono między innymi analogję hymnu do III cz. Dziadów — Mickiewicza,

W sobotę dnia 24 III 29, odbyło się zebranie sekcji literackiej T.T.Z. Podczas zebrania wygłosił kol. Górecki referat p.t. „Morze w poezji staropolskiej” Kol. referent omówił zagadnienie morza w poezji od Reja, aż do czasów rozbioru Polski.

Zebranie zaszczylicili swą obecnością: p. prof. opiekun dr. Jachimiek, p. prof. Obtulowicz i pan prof. Reszke.

B. JEZIERSKI - sekretarz.

#### *Podsekcja literacka T. T. Z.*

Stosownie do wyznaczonego programu, obejmującego literaturę przed-rozbiorową i niektóre momenty czasów nowszych rozpoczęto pracę z początkiem nowego półrocza. Pierwsze zebranie organizacyjne wypełniły uwagi kółkowego i dyskusja nad programem. Zastanawiano się przytem nad kwestjami formalnymi, ujawniającymi przygotowawczy charakter drugiej sekcji. Łącznie z wspomnianem zebraniem odbyło się dotychczas 5 posiedzeń, podczas których koledzy członkowie wygłaszali referaty w następującym porządku; Dnia 2 II b.r. — kol. Rudawski „Tomasz Zan“, 23 II b.r. kol. Mrozinski „Skarga jako prorok i wieszcz narodowy“, 16 III b.r. kol. Namysl „Kult Najśw. Marji Panny w poezji Mickiewicza“, 23 III b.r. kol. Kurzawa „Marja - Malczewskiego, a Jan Bierlecki - Słowackiego“. W skupieniu wysłuchiwanie referaty ożywiały każdorazowo dyskusję, uzupełniającą tok myśli referenta. Na ostatnio odbytem zebraniu dodano do programu lekturę książki Kossak-Szczuckiej pt. „Złota

wolność”.

#### ST. FOLCZYŃSKI kółkowy

#### *Sprawozdanie z Sodalicji Marjańskiej*

W piątek, dnia 22 III 29, odbyło się w sali fizyki miesięczne zebranie Sodalicji Marjańskiej. Po odczytaniu sprawozdań z kólek i przeszłego zebrania ogłosił kol. prezes, że postanowiono, aby członkowie przy wypożyczaniu książek płacili po 5 gr. Potem dyskutowano nad projektem kol. prezesa, co do założenia skrzynki, w którejby umieszczano listy z zapytaniami. Wniosek przeszedł jednogłośnie. Następnie kol. SKORUPKA odczytał referat p.t. „Modlitwa drogą do doskonałości”. Z powodu dydaktycznego charakteru referatu kol. prezes nie otworzył dyskusji. W uzupełnieniu referatu kol. moderator podał kilka cennych uwag. W wolnych głosach przyjęto wniosek, aby miesięczne zebrania odbywały się na 6-tej lekcji w 2 piątek każdego miesiąca. Modlitwą zakończono zebranie. Obecnych było 60%.

B. JEZIERSKI - sekretarz

#### *Gmina klasy VI b*

W sobotę dn 9 marca 1929 roku została założona w klasie VI B. gmina szkolna. Gmina ta powstała z inicjatywy opiekuna klasy pana prof. Dr. Jachimka i przy łaskawem poparciu pana dyr. Jrzabka. Gmina zostaje pod nazwą: „Gmina klasy VI B. im. ks. Kompaly.“ a hasłem jej: solidarność. W skład gminy wchodzi wszyscy uczniowie kl VI B. Wójtem obrany został kol. Karge Grzegorz. ra-

dyjni kol. Hefinański i kol. Mika. tem ma być gmina nasza dla kła  
Opiekunem gminy jest pan prof, Dr. sy.  
Jachimiek, Czem słońce w dzień, a  
księżyc w nocy jest dla podróżnika

ST. MIKA  
sekretarz

## Dział rozrywek umysłowych

pod redakcją BOLI

Dobre rozwiązania logogryfu z VI-go nr „Promienia” nadesłali: -Mizmar,-  
-Top lanin,- -Czestom,- -Dzidek,- -Buško, Mizraczyk St. (I nagroda) -Stemiet,- Wu-  
-ot ka, J. L. Smętkowski, Rychwałski, Pawlaczko, -Tadusz,- -Adel - Dziubala B.  
K...ge, (II nagroda) G...s,- -Szczu,- -Piątek Semkowicz, Szorski Br. dzki

Za rozwiązanie poniższej zagadki: przewidziana przez redakcję nagroda książkową.

### BILETY WIZYTOWE I PRZEKŁADANKA.

ulożyła S. M.

Jen Model.	Znal. że miejsce zamieszkania tego pana.
O! Owce i żyd.	Znena komedja.
Tamara Knike	Zawód tej pani w czasie wojny.
Nina Geld	Miejsce zamieszkania tej pani.
Leon Kretyn-Daracz.	St nowisko tego pana.
Jen Wargel	Jaka to choroba?

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 29 IV b.r.

Kupon Działu Zadań  
PROMIEN Nr. VII  
dołączyć do rozwiązania

## Komunikaty Redakcji

Pracownicy redakcji wzywają do popnienia przesyłania rozwiązań.  
Korzystając z naszego czasu, że sprawozdania powinny być możliwie krótko  
i zwięźle redagowane.

# PAPIER,

PRZYBORY SZKOLNE I BIUROWE.  
WYROBY PAPIEROWE, ARTYKULY SKÓRZANE

## Galanterja

### J. MRÓWCZYŃSKI

OSTRÓW

RYNEK 35

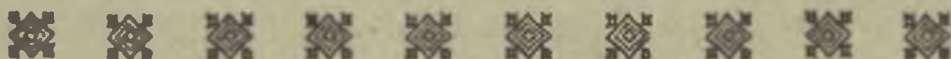
## Czekolady -- Cukry -- Biszkopty

POLECA

### „GOPLANA”

Ostrów

Rynek 28



## CZAPKI

GIMNAZJALNE	zł. 3.60 i 4.00
„ specjalne, miękkie, na płótnie z daszkiem lamowanym skórą	zł. 5.00
GIMNAZJALNE ŻENSKIE z haftem G. Ż.	zł. 8.25
HARCERSKIE	zł. 4.00
WYDZIAŁOWE	zł. 4.00 i 5.00
HANDLOWE	zł. 4.50
„ specjalne, miękkie, na płótnie z daszkiem lamowanym skórą	zł. 5.00

J. E. NYKIEL WROCLAWSKA 25

Projekt na okładkę wykonał kol. WOLNIAK ST. z kl. VI,  
a a kliszę kol. GAWĘCKI W. z kl. VII.

Redaktor—odpowiedzialny—Prof.—Dr.—J. Jachimek  
Odbito w drukarni „PROMIENIA”